



The Holy See

WIZYTA APOSTOLSKA JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI FRANCISZKA W BANGLADESZU

(26 listopada - 2 grudnia 2017 r.)

**PRZEMÓWIENIE DO KAPŁANÓW, OSÓB KONSEKROWANYCH,
SEMINARZYSTÓW I NOWICJUSZY***Dhaka, Kościół Różańca Świętego*

Sobota, 2 grudnia 2017 r. **[Multimedia]**

Drodzy bracia i siostry,

Dziękuję arcybiskupowi Costa za jego wprowadzenie i dziękuję za wasze wypowiedzi. [Mam tutaj przygotowane ośmiostronicowe przemówienie...](#) Ale przybyliśmy tutaj, aby słuchać Papieża i nie po to abyśmy się nudzili! Dlatego przekażę przemówienie Księdzu Kardynałowi, który postara się, żeby zostało przełożone na bengalski, a ja wam powiem to, co przychodzi mi do serca. Nie wiem, czy będzie lepiej, czy gorzej, ale zapewniam, że będzie to mniej nudne!

Kiedy wchodziłem i pozdrawiałem was przyszedł mi na myśl obraz zawarty w Księdze proroka Izajasza, ściśle rzecz biorąc z pierwszego czytania najbliższego wtorku: „W tych dniach wyrośnie różdżka z pnia Jessego. Ta Odrośl będzie stale wzrastała i będzie pełna Ducha Bożego, ducha mądrości i rozumu, ducha wiedzy, pobożności i bojaźni Pana”(por. 11, 1-2). Izajasz, w pewnym sensie, opisuje tutaj drobne i ważne aspekty życia wiary oraz służby Bogu. A kiedy mówię o życiu wiarą i służby Bogu dotyczy to was, będących ludźmi wiary, służących Bogu.

Zacznijmy od odrośli. Kiełkuje to, co jest w ziemi, to znaczy ziarno. Ziarno nie jest ani twoje, ani moje: nasienie zasiewa Bóg, i to Bóg sprawia, że wzrasta. Każdy z nas może powiedzieć: „Jestem odroślą”. Tak, ale nie z powodu twojej zasługi, ale nasienia, które sprawia, że wzrastasz.

A co powinienem zrobić? Nawadniać, aby wzrastało i osiągnęło pełnię ducha. O tym właśnie musicie zaświadczyć.

Jak możemy nawadniać to ziarno? Troszcząc się o nie, troszcząc się o nie oraz odrośl, która zaczyna rosnąć! Trzeba troszczyć się o otrzymane powołanie. Tak jak troszczymy się o dziecko, o

osobę chorą lub starszą. Troszczymy się o powołanie poprzez ludzką czułość. Jeśli w naszych wspólnotach, w naszych kręgach kapłańskich brakuje tego wymiaru ludzkiej czułości, to odrośl pozostaje małą, nie rośnie i może nawet wyschnąć. Trzeba się o nią czule troszczyć, bo każdy brat wspólnoty kapłańskiej, każdy brat Konferencji Episkopatu, każdy brat i siostra mojej wspólnoty zakonnej, każdy brat kleryk jest Bożym ziarnem Boga. A Bóg patrzy na niego z ojcowską czułością.

To prawda: w nocy przychodzi nieprzyjaciół i zasiewa inne ziarno i może się stać, że dobre nasienie zostanie przytłumione przez złe. Jakże okropne są chwasty we wspólnotach kapłańskich... jakże okropne są chwasty w konferencjach biskupich ... jakże okropne są chwasty we wspólnotach zakonnych i w seminariach. Trzeba troszczyć się o odrośl dobrego nasienia i widzieć jak wzrasta, widzieć jak różni się od złego nasienia i chwastów.

Jeden z was - sądzę, że był to Marcel - powiedział: „każdego dnia trzeba rozeznawać, jak wzrasta moje powołanie”. Troszczyć się, to znaczy rozeznawać. I uświadomić sobie, że roślina, która rośnie, jeśli idzie w jedną stronę, rośnie dobrze; jeśli natomiast pójdzie gdzie indziej, rośnie źle. I muszę zdać sobie sprawę z tego, kiedy rośnie źle, albo kiedy są towarzystwa, ludzie lub sytuacje, które zagrażają jej rozwojowi. Rozeznawać. A można to rozpoznać tylko wtedy, gdy ma się serce, które się modli. Modlić się. Troszczyć się oznacza modlić się i poprosić Tego, który zasiał ziarno, aby nauczył mnie je nawadniać. A jeśli przeżywam kryzys, albo zasnąłem, aby trochę nawodnił je dla mnie. Modlitwa oznacza poproszenie Pana, aby zatroszczył się o nas, aby obdarzył nas czułością, którą musimy obdarzyć innych. To pierwsza idea jaką chciałbym wam przekazać: idea troski o ziarno, aby odrośl rosła aż do pełni Bożej mądrości. Trzeba o nią dbać uważnie, dbać poprzez modlitwę, rozeznanie, czułość. W ten bowiem sposób troszczy się Bóg: z czułością ojca.

Drugą ideą, która przychodzi mi na myśl, jest to, że w tym ogrodzie królestwa Bożego jest nie tylko jedno nasienie: są tysiące i setki tysięcy odrośli, wszyscy jesteśmy odroślami. I nie jest łatwo tworzyć wspólnotę. To nie łatwe. Ludzkie namiętności, wady, ograniczenia zawsze zagrażają życiu wspólnotowemu, zagrażają pokojowi. Wspólnota życia konsekrowanego, wspólnota seminaryjna, wspólnota kapłańska i wspólnota Konferencji Episkopatu muszą wiedzieć, jak się bronić przed wszelkim podziałem. Wczoraj dziękowaliśmy Bogu za przykład, jaki Bangladesz potrafi dawać w dziedzinie dialogu międzyreligijnego. Jeden z tych, którzy się wypowiadali zacytował zdanie kardynała Taurana, kiedy powiedział, że Bangladesz jest najlepszym przykładem harmonii w dialogu między religiami. [brawa] A ten aplauz należy się kardynałowi Tauranowi. Jeżeli wczoraj mówiliśmy o tym w odniesieniu do dialogu międzyreligijnego, to czy będziemy czynili coś przeciwnego w obrębie naszej wiary, naszej wspólnoty katolickiej, naszych wspólnot wiary? Także tutaj Bangladesz musi być przykładem harmonii!

Jest wielu wrogów harmonii. Chciałbym wymienić jednego z nich, który wystarczy jako przykład. Może ktoś będzie mnie krytykował, bo się powtarzam, ale dla mnie to jest kwestia podstawowa. Wrogiem harmonii we wspólnocie zakonnej, kapłańskiej, episkopatu, seminaryjnej jest duch

plotek. Nie ja to wymyśliłem: dwa tysiące lat temu powiedział to pewien Jakub w liście napisanym do Kościoła. Język, bracia i siostry, język! Tym, co niszczy wspólnotę jest złe mówienie o innych, podkreślanie wad innych osób. Ale nie mówi się tego osobie zainteresowanej, lecz innym i tworzy w ten sposób środowisko nieufności, podejrzeń, środowisko, w którym nie ma pokoju i istnieje podział. Jest coś, co chciałbym powiedzieć przedstawiając obraz tego, czym jest duch plotek: jest to terroryzm. Tak, terroryzm. Ponieważ ktoś, kto źle mówi o innym, nie robi tego publicznie. Terrorysta nie mówi publicznie: „Jestem terrorystą”. A kto źle mówi o kimś innym, robi to potajemnie: rozmawia z jednym, rzuca bombę i wychodzi. A ta bomba niszczy. A on spokojnie odchodzi, by rzucić kolejną bombę. Droga siostro, drogi bracie, kiedy chcesz źle mówić o innym, ugryź się w język! Najprawdopodobniej opuchnie, ale nie skrzywdzisz brata ani siostry.

Duch podziału. Ile razy w Listach św. Pawła czytamy o smutku, jaki odczuwał św. Paweł, gdy ten duch wszedł do Kościoła. Oczywiście, możecie mnie zapytać: „Ojcze, ale jeśli widzę u brata, czy siostry jakąś wadę i chcę go napomnieć, lub chcę to powiedzieć, ale nie chcę rzucić bomby, co mogę uczynić?”. Możesz zrobić dwie rzeczy, nie zapomnij o nich. Pierwsza, jeśli to możliwe – bo nie zawsze jest to możliwe - powiedzieć tej osobie, twarzą w twarz. Jezus daje nam tę radę. To prawda, że ktoś może mi powiedzieć: „Nie, nie możesz tego zrobić, ojcze, ponieważ jest on osobą skomplikowaną”. Skomplikowaną, tak jak ty. W porządku, być może ze względu na roztropność nie byłoby to właściwe. Druga zasada: jeśli nie możesz powiedzieć to danej osobie, to powiedz to komuś, kto mógłby zaradzić zaistniałej sytuacji i nikomu innemu. Albo powiesz to w twarz, albo powiesz to temu, kto może zaradzić zaistniałej sytuacji, ale prywatnie, z miłością. Jak wiele wspólnot - nie mówię na podstawie pogłosek, ale mówię o tym, co widziałem -, jak wiele widziałem wspólnot zniszczonych przez ducha plotkarstwa! Proszę, ugryźcie się w język dostatecznie wcześniej!

I trzecia rzecz, którą chciałem powiedzieć – nie jest więc przynajmniej zbyt nudne ... później będziecie mieli część nudną w tekście pisanym – jest staranie się, aby mieć, prosić i mieć ducha radości. Bez radości nie możemy służyć Bogu. Pytam każdego z was - ale odpowiadajcie w swoim wnętrzu, nie głośno: „Jak to jest z twoją radością?”. Zapewniam was, że to naprawdę smutne gdy spotkam zgorzkniałych księży, osoby konsekrowane, seminarzystów, czy biskupów, ze smutną twarzą, których chce się zapytać: „Z czym jadłeś śniadanie, dziś rano, czyżby z octem?”. Twarz naznaczona octem. Ta gorycz serca, gdy przychodzi złe ziarno i mówi: „Ach, ten został przełożonym, inną mianowano przełożoną, a tego mianowano biskupem ... a mnie pominęli”. W tym nie ma żadnej radości. U świętej Teresy Wielkiej znajdujemy zdanie, które jest przekleństwem; mówi do swoich sióstr: „Biada mniszce, która mówi: wyrządzili mi niesprawiedliwość! Używa hiszpańskiego wyrażenia „sinrazón” w znaczeniu niesprawiedliwości. Kiedy spotkała mniszkę narzekającą, że „nie dali mi tego, co powinni mi dać”, lub „nie awansowali mnie”, „nie zrobili mnie przeoryszą” lub coś w tym stylu, biada takiej zakonnicy: jest na złej drodze.

Radość. Radość także w chwilach trudnych. Ta radość, która jeśli nie może być śmiechem, ponieważ cierpienie jest wielkie, to jest pokojem. Przypomina mi się scena innej Teresy, małej,

Teresy od Dzieciątka Jezus. Każdego wieczoru musiała towarzyszyć w refektarzu starej, niezdolnej mniszce, zawsze wściekłej, bardzo chorej, biednej kobiecie, narzekającej na wszystko. I gdziekolwiek jej dotykała, mówiła: „Nie, to boli!”. Pewnego wieczoru, gdy towarzyszyła jej na krużganku, usłyszała z pobliskiego domu muzykę świąteczną, muzykę ludzi, którzy dobrze się bawili, dobrych ludzi, tak jak i to ona czyniła i pokazywała swoim siostram. Wyobraziła sobie ludzi tańczących i powiedziała: „To jest moja wielka radość i nie zamienię jej z niczym innym”. Również w chwilach problematycznych, trudności we wspólnocie, kiedy trzeba znosić przełożonego nieco „dziwnego” lub przełożoną – także w tych chwilach trzeba powiedzieć: „Jestem szczęśliwy, Panie. Jestem szczęśliwy” jak mawiał św. Albert Hurtado.

Radość serca. Zapewniam was, że bardzo się wzruszam, gdy spotykam starszych kapłanów, biskupów lub mniszek, którzy żyli pełnią życia. Ich oczy są nie do opisania, pełne radości i pokoju. Tym, którzy nie żyli tak jak oni, Bóg jest dobry, Bóg o nich się troszczy, ale brakuje im tego światła w oczach, które mają ci, którzy w życiu byli radośni. Spróbujcie dostrzec - przede wszystkim, widać to u kobiet – spróbujcie dostrzec u starych sióstr, tych sióstr, które całe życie służyły, z wielką radością i pokojem: mają oczy mądre, jaśniejące ... Ponieważ mają mądrość Ducha Świętego.

Mała odrośl w tych starych ludziach stała się pełnią siedmiu darów Ducha Świętego. Przypomnijcie sobie o tym w najbliższy wtorek, kiedy będziecie słuchali czytań mszalnych i zadajcie sobie pytanie: Czy troszczę się o odrośl? Czy nawadniam odrośl? Czy troszczę się o odrośl w innych? Czy boję się, że będę terrorystą i z tego powodu nigdy nie mówię źle o innych i otwieram się na dar radości?

Życzę wam wszystkim, aby tak jak dobre wino, życie sprawiło, abyście dojrżeli do końca, a wasze oczy jaśniały tą dobrą przebiegłością, radością i pełnią Ducha Świętego.

Módlcie się za mnie, tak jak ja modlę się za was.

Drodzy bracia i siostry,

Bardzo się cieszę, że mogę być z wami. Dziękuję Arcybiskupowi Mosesowi [Costa] za serdeczne pozdrowienia w waszym imieniu. Jestem szczególnie wdzięczny tym, którzy złożyli swoje świadectwa i podzielili się z nami swoją miłością do Boga, a także wyrażam wdzięczność Ojcu Mintu [Palma] za ułożenie modlitwy do Matki Bożej, którą wkrótce odmówimy. Jako Następca św. Piotra, moim obowiązkiem jest umocnienie was w wierze. Ale chciałbym, abyście wiedzieli, że

dzisiaj, poprzez wasze słowa i obecność, wy także umocniliście mnie w wierze i obdarzacie mnie wielką radością.

Wspólnota katolicka w Bangladeszu jest mała. Ale jesteście jak ziarno gorczycy, które Bóg prowadzi do wydania owocu w swoim czasie. Cieszę się, iż widzę, że to ziarno rośnie i że jestem bezpośrednim świadkiem głębokiej wiary, którą obdarzył was Bóg (por. *Mt* 13, 31-32). Myślę o ofiarnych i wiernych misjonarzach, którzy zasiali i troszczyli się o to ziarenko wiary przez prawie pięć stuleci. Wkrótce odwiedzę cmentarz i pomodłę się za tych ludzi, którzy tak szczerze służyli temu Kościołowi lokalnemu. Patrząc na was widzę misjonarzy kontynuujących to święte dzieło. Widzę także wiele powołań zrodzonych w tej ziemi: są one znakiem łask, którymi Pan ją błogosławi. Szczególnie cieszy mnie obecność wśród nas siostr klauzurowych i ich modlitwy.

To piękne, że nasze spotkanie odbywa się w tym starodawnym kościele Różańca Świętego. Różaniec jest wspólnym rozważaniem tajemnic wiary, które są siłą napędową Kościoła, jest modlitwą kształtującą życie duchowe i posługę apostolską. Niezależnie od tego, czy jesteśmy kapłanami, zakonnikami, osobami konsekrowanymi, seminarzystami czy też nowicjuszami, to modlitwa różańcowa pobudza nas do całkowitego oddania swojego życia Chrystusowi, w jedność z Maryją. Zachęca nas do uczestnictwa w *trosce* Maryi wobec Boga w chwili Zwiastowania, *współczuciu* Chrystusa dla całej ludzkości, gdy został przybity do krzyża i *radości* Kościoła, kiedy otrzymuje dar Ducha Świętego od zmartwychwstałego Pana.

Troska Marii. Czy na przestrzeni dziejów była osoba równie zatroskana jak Maryja w chwili zwiastowania? Bóg przygotował ją na tę chwilę, a ona odpowiedziała z miłością i zaufaniem. W ten sposób Pan przygotował także każdego z nas i powołał nas po imieniu. Odpowiedź na to powołanie to proces trwający całe życie. Każdego dnia jesteśmy wezwani, by uczyć się bycia bardziej zatroskanymi o Pana w modlitwie, rozważając Jego słowa i starając się rozpoznać Jego wolę. Wiem, że praca duszpasterska i apostołat wiele od was wymagają i że bardzo często wasze dni są długie i wyczerpujące. Ale nie możemy nieść imienia Chrystusa ani uczestniczyć w Jego posłannictwie, nie będąc przede wszystkim mężczyznami i kobietami zakorzenionymi w miłości, rozpalonymi miłością, poprzez osobiste spotkanie z Jezusem w Eucharystii i w słowach Pisma Świętego. Ojciec Abel, przypominał nam o tym, kiedy mówił o znaczeniu wzmożenia bliskiej więzi z Jezusem, ponieważ tam doświadczamy Jego miłosierdzia i czerpiemy nową energię, aby służyć innym.

Troska o Pana pozwala nam widzieć świat Jego oczyma i stawać się w ten sposób bardziej wrażliwymi na potrzeby tych, którym posługujemy. Zaczynamy rozumieć ich nadzieje i radości, lęki i ciężary, wyraźniej widzimy ich liczne talenty, charyzmaty i dary, które wnoszą, aby budować Kościół w wierze i świętości. Bracie Lawrence, kiedy mówiłeś o swojej pustelni, pomogłeś nam zrozumieć znaczenie zatroskania o ludzi, aby zaspokoić ich pragnienie duchowe. Obyście wszyscy, w wielkiej różnorodności waszego apostołatu, byli źródłem duchowego pokrzepienia i inspiracji dla tych, którym posługujecie, czyniąc ich zdolnymi do coraz pełniejszego dzielenia

swoich darów między sobą, przyczyniając się do rozwijania misji Kościoła.

Współczucie Chrystusa. Różaniec wprowadza nas w rozważanie męki i śmierci Jezusa.

Wchodząc głębiej w te tajemnice cierpienia, poznajemy ich zbawczą moc i jesteśmy umocnieni w powołaniu, aby w nich mieć udział naszym życiem, ze współczuciem i darem z siebie. Kapłaństwo i życie zakonne nie są karierą. Nie są środkiem do awansu. Są posługą, udziałem w miłości Chrystusa, składającego ofiarę z siebie dla swojej owczarni. Upodabniając się codziennie do Tego, którego kochamy, doceniamy fakt, że nasze życie do nas nie należy. Już nie my żyjemy, ale żyje w nas Chrystus (por. Ga 2,20).

Uosabiamy to współczucie, gdy towarzyszymy ludziom, zwłaszcza w chwilach ich cierpienia i prób, pomagając im znaleźć Jezusa. Ojciec Franco, dziękuję, że umieściłeś ten aspekt na pierwszym planie: każdy z nas jest powołany, by być misjonarzem, przynoszącym wszystkim miłosierną miłość Chrystusa, szczególnie tym, którzy znajdują się na obrzeżach naszych społeczeństw. Jestem szczególnie wdzięczny, ponieważ na wiele sposobów wielu z was pracuje w dziedzinie zaangażowania społecznego, zdrowia i edukacji, służąc potrzebom waszych wspólnot lokalnych oraz wielu imigrantów i uchodźców przybywających do kraju. Wasza służba szerszej wspólnoty ludzkiej, a zwłaszcza potrzebującym, jest cenna dla budowania kultury spotkania i solidarności.

Radość Kościoła. Wreszcie różaniec napędza nas radością z powodu zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią, Jego wniebowstąpienia na prawicę Ojca i Zesłania Ducha Świętego na świat. Cała nasza posługa ma na celu głoszenie radości Ewangelii. W życiu i w apostołstwie wszyscy dobrze zdajemy sobie sprawę z problemów świata i cierpień ludzkości, ale nigdy nie tracimy ufności, że moc Chrystusa przeważa nad złem i księciem kłamstwa, usiłującego wciągnąć nas w pułapki. Nigdy nie dajcie się zniechęcić waszymi brakami czy wyzwaniem posługi. Jeśli będziecie gorliwi wobec Pana na modlitwie i wytrwale ofiarowywali współczucie Chrystusa waszym braciom i siostram, to wówczas Pan na pewno wypełni wasze serca pocieszającą radością swego Ducha Świętego.

Siostry Mary Chandra, podzieliłaś się z nami radością wypływającą z Twojego powołania zakonnego i charyzmatu waszego Zgromadzenia. Marceliusie, także i ty powiedziałeś nam o miłości, jaką ty i twoi koledzy z seminarium żywiecie dla powołania do kapłaństwa. Oboje przypomnieliście nam, że wszyscy i to każdego dnia jesteśmy wezwani do odnowienia i pogłębienia naszej radości w Panu, starając się Go naśladować coraz pełniej. Na początku może się to wydawać trudne, ale napędza nasze serca duchową radością, ponieważ każdy dzień staje się okazją, by zacząć od nowa, aby ponownie odpowiedzieć Panu. Nie zniechęcajcie się nigdy, gdyż cierpliwość Pana służy naszemu zbawieniu (por. 2 P 3,15). Zawsze radujcie się w Panu.

Drodzy bracia i siostry, dziękuję wam za waszą wierność w służeniu Chrystusowi i Jego Kościołowi poprzez dar waszego życia. Zapewniam was wszystkich o mojej modlitwie i proszę o

nią dla mnie. Zwróćmy się teraz do Maryi Panny, Królowej Różańca Świętego, prosząc ją, aby wyjednała dla nas wszystkich łaskę wzrastania w świętości i bycia coraz bardziej radosnymi świadkami mocy Ewangelii, aby naszemu światu nieść uzdrowienie, pojednanie i pokój.